



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Szklane cuda
Karolinki
| s. 3



Zatrzymać się na
pustyni życia
| s. 4



Zamiast dworca
kolejowego...
| s. 8



Główna gala w teatrze

WYDARZENIE: W tym roku mija 70 lat od założenia Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. W jubileuszowym roku odbędą się kilka centralnych wydarzeń przypominających historię i dorobek Związku, wydana zostanie także okolicznościowa publikacja.

– PZKO to jest największa polska organizacja w Europie, która działa poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej. W chwili obecnej mamy ok. 12-12,5 tys. członków w 80 miejscowych kołach PZKO. Nasza działalność koncentruje się wokół domów PZKO, których na razie mamy jeszcze 38 – mówił w poniedziałek prezes Jan Ryłko, na konferencji prasowej w siedzibie Zarządu Głównego PZKO w Czeskim Cieszynie.

Jubileuszowy rok PZKO będzie obfitował w najróżniejsze wydarzenia. W przygotowaniu są konkursy, wystawy oraz wielka gala, na której zostanie zaprezentowany 70-letni dorobek Związku. Wszystkie imprezy będą odbywały się pod biało-czerwonym logo jubileuszowym, które zaprojektowała Monika Płaczek, uczennica klasy siódmej Polskiej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Jablonkowie. Jej praca zwyciężyła w konkursie plastycznym dla szkół podstawowych, ogłoszonym przez PZKO.

Wiadomo już, że centralna gala jubileuszowa odbędzie się 21 października w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie. – Chcemy przedstawić zarys dorobku PZKO, to, czego dokonaliśmy przez te 70 lat. Będzie projekcja wideo, omówimy osobno każde dziesięciolecie. Z pewnością wystąpią nasze zespoły, zaprezentujemy naszych najbardziej zasłużonych członków. Mamy jedno takie odznaczenie związkowe, którego zasady są dość rygorystyczne – Wpis do Złotej Księgi. By je otrzymać, trzeba pracować społecznie przez co najmniej 30 lat. Nie wiem, czy jakakolwiek inna



Jan Ryłko przedstawił jubileuszowe logo PZKO. Jego autorką jest nastolatka z Jablonkowa.

organizacja ma takie rygorystyczne kryteria – mówił Ryłko.

W planie są także wystawy okolicznościowe. Jedną z nich przygotowuje archiwista PZKO, Marian Steffek, będzie także wystawa kronik PZKO. Zdaniem Ryłki, niektóre z nich są bardzo pomysłowe, a nawet artystycznie prowadzone i zasługują na to, by je zaprezentować szerszej publiczności. Osobny rozdział to konkursy. Właśnie zakończyło się przyjmowanie nominacji do drugiej edycji konkursu „Inicjatywy PZKO”, którego zadaniem jest promowanie działalności kół PZKO. Dziesiątka wyłonionych kandydatów zostanie przedstawiona na portalu „Zwrotu” i w „Głosie Ludu”. Każdy będzie mógł zagłosować na swojego faworyta.

Tadeusz Szkucik, emerytowany dyrektor polskiej podstawówki w Trzyńcu, przygotował konkurs nt. wiedzy o PZKO. Również informacje o tym konkursie pojawią się w naszej gazecie. Nowością, przygotowaną specjalnie z myślą o młodych, będzie konkurs filmików z telefonów komórkowych, przedstawiających migawki z życia młodzieży na Zaolziu.

– Nagrody będą bardzo atrakcyjne – zapewnił Jarosław Miczek, szef Rady Organizacyjnej ZG PZKO. Prezes Ryłko wspominał o jeszcze jednej imprezie – niespodziance, której na razie nie chce zdradzać, ponieważ nie wiadomo, czy uda się ją zrealizować. – Jeżeli się uda, to będzie to bomba – zapewnił.

Władze Związku zamierzają w

roku jubileuszowym uporządkować i uzupełnić informacje nt. historii PZKO. Po 10 latach przerwy zostanie przygotowany kolejny aneks do „Leksykonu PZKO”. – Tym razem nie będziemy go drukowali, lecz opracujemy go w wersji elektronicznej. Każdy będzie go mógł pobrać z naszej strony internetowej – poinformował prezes. Równocześnie zostanie wydana drukiem obszerna publikacja o historii PZKO. Jej redaktorem naczelnym jest Kazimierz Kaszper. Publikacja powinna się ukazać przed galą jubileuszową. Na pytanie „Głosu Ludu”, czy dzieje PZKO zostaną potraktowane w szerszym kontekście politycznym, z uwzględnieniem komunistycznych realiów, w jakich Związek przez 40 lat pracował, Ryłko wyraził przekonanie, że tak właśnie będzie, ponieważ nie miałoby sensu przedstawiać działalności PZKO w oderwaniu od rzeczywistości. – Nam się ciągle wypomina naszą komunistyczną przeszłość, natomiast prawda jest taka, że w PZKO, wewnątrz organizacji, również w czasach komunistycznych działały mechanizmy demokratyczne, władze poszczególnych kół były wybierane w taki sam sposób, jak teraz. Prawdą jest, że prezes Zarządu Głównego PZKO musiał być członkiem partii komunistycznej, natomiast prezesi poszczególnych kół nie musieli – mówił Ryłko.

Ważnym wydarzeniem, rzutującym na przyszłość Związku, będzie XXIII Zjazd Delegatów PZKO, który odbędzie się 25 listopada w Suchej Górnjej.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ WSPÓLNIE TWORZĄ KURSY

Dzięki międzynarodowemu projektowi, w którym uczestniczy zespół Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, powstanie platforma e-learningowa z ogólnie dostępnymi kursami internetowymi. Pod koniec ub. tygodnia w Wyższej Szkole Biznesu w Dąbrowie Górniczej odbyło się pierwsze międzynarodowe spotkanie wszystkich czterech partnerów projektu „Wiedza bez barier – innowacyjne metody nauczania osób dorosłych”. Uczestniczyły w nim zespoły z Polski, Czech, Litwy i Łotwy. PZKO reprezentowali: Magdalena Ćmiel, Anna Piszkiwicz, Ireneusz Hyrnik i Dawid Bieleś.

– Do tej pory komunikowaliśmy się przede wszystkim za pośrednictwem internetu, poprzez platformę e-learningową, która została stworzona i na której zostaną później umieszczone kursy języka polskiego, technologii informatycznych i zarządzania. Na platformie pracują zespoły projektowe czterech państw, natomiast partnerem wiodącym jest WSB w Dąbrowie Górniczej – powiedziała „Głosowi Ludu” Magdalena Ćmiel, koordynator projektu z ramienia PZKO. Wyjaśniła, że kursy będą darmowo udostępniane wszystkim zainteresowanym organizacjom, ale też osobom prywatnym. Na przykład kurs języka polskiego pomoże w nauce języka ojczystego Polakom i Polonii na całym świecie.

– Powstaną prawdopodobnie dwa poziomy kursy języka polskiego – podstawowy i zaawansowany, ponieważ inne jest zapotrzebowanie Polaków na Łotwie, gdzie nie ma polskiego szkolnictwa albo jest tylko w bardzo okrojonej formie, a inne są nasze wymagania. Każdy, kto będzie chciał podzielić się z językiem polskim, będzie mógł skorzystać z tego kursu – sprecyzowała Ćmiel. Dodała, że w przyszłości mogą powstawać kolejne kursy z różnych dziedzin.

(dc)

Ciąg dalszy na str. 2

Znaczek na 500 lat Reformacji

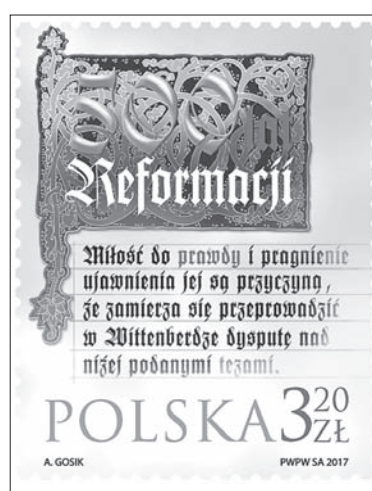
We wtorek wszedł do obiegu znaczek Poczty Polskiej o wartości 3,20 zł, na którym przedstawiono napisy wykonane pismem gotyckim na tle z motywem roślinnym. Na znaczku umieszczono pierwsze zdanie ze wstępu do 95. tez Marcina Lutra: „Miłość do prawdy i pragnienie ujawnienia jej są przyczyną, że zamierza się przepro-

wadzić w Wittenberdze dysputę nad niżej podanymi тезami”.

Znaczki wydrukowano techniką rotograwiurówką na papierze fluorescencyjnym w formacie 31,25 x 39,5 mm, w nakładzie 250 tys. sztuk. Autorem projektu znaczka jest Andrzej Gosik. Z okazji jubileuszu 500 lat Reformacji została przygotowana

również koperta FDC i okolicznościowy datownik.

Jak informuje Agnieszka Godfryjów-Tarnogórska, rzeczniczka Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, znaczki będą dostępne w placówkach Poczty Polskiej oraz dystrybuowane podczas wydarzeń związanych z jubileuszem 500 lat Reformacji. (wik)



POGODA

czwartek

piątek



dzień: 6 do 9°C
noc: 5 do 3°C
wiatr: 4-7 m/s

dzień: 5 do 9°C
noc: 5 do 2°C
wiatr: 4-6 m/s



Szklane cuda Karolinki

Karolinka – to ładnie brzmiące imię dziewczęce – przyjęło także włoskie miasteczko, leżące mniej więcej w połowie drogi między Wsecinem a Rożnowem pod Radhoszczem. Miejscowość otrzymała nazwę od huty szkła, założonej tu w drugiej połowie XIX wieku. Warto zajrzeć do Karolinki, by zwiedzić Muzeum Szklarstwa i przyjrzeć się produkcji w działającej do dziś fabryce. Wycieczkę można połączyć z wypadem na narty, ponieważ w Karolinie oraz sąsiednich Wielkich Karłowicach znajduje się kilka wyciągów narciarskich.

Na portierni fabryki Crystalex czeka na mnie Pavel Bitala. Emerytowany pracownik zakładu będzie oprowadzał mnie po halach produkcyjnych. Na zwiedzanie zakładu mogą umówić się (koniecznym z wyprzedzeniem) nie tylko grupy, ale też indywidualni turyści. Przewodnik zapoznaje ich z historią szklarni i pokazuje stosowane współcześnie techniki dekorowania szkła. Turyści mogą obejrzeć procesy technologiczne odbywające się w hali trawienia szkła, dla „Głosu Ludu” zrobiono wyjątek, dlatego mogę zapoznać się z całym procesem technologicznym.

Naszym pierwszym przystankiem jest wzorcownia. W szklanych witrynach wystawione są wszystkie produkowane w fabryce wzory szklank, kieliszków i lampek do wina, dzbanków, wazonów i innych wyrobów. – Dziś chyba 99 proc. produkcji zmierza na eksport, do największych odbiorców należy Turcja (przed wprowadzeniem embarga była to Rosja), część produkcji sprzedaje się do różnych państw Europy Zachodniej, ale też bogatych krajów arabskich. Arabskim odbiorcom zależy na bogatym, złotym zdobnictwie – mówi przewodnik. Dowiaduję się, że fabryka zatrudnia aktualnie ok. 150-170 osób (przeważnie kobiety). Z tą liczbą osób, dzięki sterowanym przez komputery automatom, które wykonują większość prac, można w ciągu miesiąca wyprodukować milion sztuk szklanych wyrobów.

NAJPIERW KLOSZE DO LAMP

Zakład Karolinka został założony w 1861 roku przez żydowskiego przedsiębiorcę z Wiednia, Salomona Reicha. Założyciel nazwał ją Charlotta (obcojęzyczna wersja imienia Karolina), prawdopodobnie na cześć swojej matki, choć inna wersja mówi, że było to imię kochanki. Kiedy w 1949 roku miejscowość stała się samodzielną gminą, „odziedziczyła” nazwę po hucie.



Ivan Štěpánek zwraca uwagę na tapetę z motywami szklarzy, którą została pokryta jedna ze ścian w muzeum.

Reich produkował najpierw klosze do lamp naftowych, potem poszerzył produkcję o szkło użytkowe, przeznaczone przede wszystkim dla gastro-



Pracownica zakładu maluje na kieliszkach złote obwódki.

nomii. Fabryka do II wojny światowej była w prywatnych rękach, potem – tak jak inne zakłady – została upaństwowiona. Największy rozwój odnotowano w latach 80. ub. wieku, kiedy była częścią przedsiębiorstwa Crystalex. Po 1990 roku zakład sprywatyzowano. Aktualny właściciel, który przejął go wraz ze szklarniami w Nowym Borze w 2009 roku, wrócił do nazwy Crystalex. Już w 2005 roku, ze względu na wysokie koszty, zrezygnowano z ręcznej produkcji dmuchanego szkła. Do Karolinki przywożone są gotowe wyroby z Nowego Boru, produkowane przez automatyczne maszyny. Włoski zakład skupia się na ich dekorowaniu. Wzory trawione są kwasem lub – obecnie rzadko – szlifowane.

NIE OBEJDZIE SIĘ BEZ WOSKU

W hali, do której trafiają szklanki, kieliszki czy wazoniki przywiezione z Nowego Boru, unosi się przyjemny zapach wosku. Wkrótce przekonam się, że wosk jest tu bardzo ważnym artykułem, ułatwiającym obróbkę szkła. Wyroby szklane pokrywane są za pomocą specjalnej maszyny cieniłą warstwą wosku ogranego do temperatury 84-89 stopni Celsjusza. Pracownicy kleszczami wyciągają je i układają do wyschnięcia. – W wosku za pomocą automatycznych maszyn wyposażonych w igły wykluwany jest zaprojektowany wzór. Obsługujące linię produkcyjną kobiety mają proste zadanie: układają szklanki do góry dnem na okrągłych podstawkach, nad którymi wiszą ramiona maszyny z igłami. Po wprawieniu maszyny w ruch podstawki obracają się i igły wykluwają wzór. Ludzkie ręce idą w ruch dopiero po zatrzymaniu się maszyny. Przyglądam się kobiecie, która wyciąga kieliszki i usuwa z nich pędzlem woskowe okruszki.

W następnej hali, ku mojemu zaskoczeniu, znowu używa się wosku. Robotnice ręcznie pokrywają nim te części wyrobu (przede wszystkim krawędzie), gdzie naniesiona przez maszynę warstwa łatwiej może zostać naruszona. Po co ta staranność? – Każde miejsce, które nie będzie chronione woskiem, zostanie uszkodzone przez kwas. A chodzi przecież o to, by kwas wytrawił tylko wzory, które chcemy mieć na szklance – wyjaśnia mój przewodnik.

Kobieta obsługująca linię do trawienia szkła szybko układa pokryte woskiem szklanki na dużych tacach, przyklejając je do nich – oczywiście za pomocą wosku. Maszyna „wypłuwa” gotowe już wyroby. Trzeba je tylko umyć w kilku różnych roztworach. –

Wosk poddawany jest recyklingowi i wielokrotnie go używamy, ponieważ jest kosztownym surowcem – mówi Bitala. Część wyrobów trafia później jeszcze do warsztatu malarskiego, gdzie maluje się na nich dekoracje, najczęściej złote. Z kolei inne wyroby lekko spryskiwane są farbą, dzięki czemu otrzymują słaby kolorowy odcień. – Pomalowane wyroby wsadza się do pieca i tam przez blisko dwie godziny wzory są wypalane. To zapewni ich trwałość – wyjaśnia przewodnik.

PRZEKRÓJ SZKLANEJ HISTORII

Szeroki wachlarz szklanych wyrobów, które produkowano w Karolinie począwszy od drugiej połowy XIX wieku do czasów współczesnych, można oglądać w Muzeum Szklarstwa, które zostało otwarte przed niespełna trzema laty. Do jesieni ub. roku placówkę

zwiedziło już 10 tys. osób. W tym samym budynku mieści się galeria obrazów z motywami szklanymi, autorstwa włoskich malarzy, oraz centrum informacji turystycznej. Przy gablotach muzealnych spotykam rodziny z dziećmi. – To turyści, którzy przyjechali na narty. Dzisiaj pogodę mamy deszczową, więc przychodzą do muzeum. Kiedy była piękna zima – aura, nie było tu nikogo – śmieje się przewodnik Ivan Štěpánek.

Kiedy dowiaduję się, że reprezentuję polską gazetę, przytacza ciekawostkę historyczną związaną z Polakami. – Salomon Reich miał bliskie kontakty z Polską. Pod koniec XIX wieku do pracy w szklarni przychodziło sporo rodzin z polskich terenów. Polscy szklarze stosowali specjalną technikę formowania ozdobnych nóżek do kieliszków za pomocą talku. W tym miękkim mineralu z łatwością można wykroić za pomocą noża kształt nóżki. Do powstałej w ten sposób formy wlewano gorące, ciekłe szkło i dwie połowy talkowej formy ścisnęto kleszczami – opowiada pracownik muzeum, pokazując wystawione wyroby, wykonane tą techniką oraz historyczne formy.

Štěpánek jest emerytowanym szklarzem, dobrze więc zna się na branży, której zostało poświęcone muzeum. W latach 90. założył w Karolinie własną, niedużą hutę szkła Charlotta, w której z kilkunastoma współpracownikami produkował oryginalne, artystyczne wyroby szklarskie według projektów czołowych zagranicznych artystów, przeważnie z Kalifornii. Jedną z gablot muzealnych poświęconą jest produkcji pochodzącej z jego firmy. Dziś już jej nie ma. – Zamówień mieliśmy mnóstwo, brakuje natomiast szklarzy, rzemieślników z prawdziwego zdarzenia – przekonuje Štěpánek. Podchodząc do swojej gabloty, z dumą pokazuje mi prototypy szklanych pucharów ze sportowymi motywami, zaprojektowanych w przeszłości na mistrzostwa Europy w gimnastyce artystycznej. – Dla zwycięzców każdej dyscypliny został zaprojektowany inny puchar – podkreśla mój rozmówca.

DANUTA CHLUP

REKLAMA

Spółka
ALUPON System CZ, s.r.o.
poszukuje kandydata na

alupon

STANOWISKO
ADMINISTRACYJNO-LOGISTYCZNE

do swej siedziby w Czeskim Cieszynie.

Wymagania:

- Min. ukończone wykształcenie średnie z maturą
- Biegła znajomość języka polskiego
- Talent organizacyjny
- Praca na PC
- Dyspozycyjność czasowa

Proponujemy:

- pracę w międzynarodowym handlu
- atrakcyjne wynagrodzenie
- bonusy pracownicze

CV prosimy przesłać na adres: ponczova@alupon.cz do dnia 8. 3. 2017.

